

KAZIMIERZ PRZYBYŁKO

CHÓR AKADEMICKI KUL W LATACH 1951-1956.
WSPOMNIENIA I REFLEKSJE
W 100-LECIE JEGO DZIAŁALNOŚCI*

Chór Akademicki KUL powstał – jak wiadomo – w 1921 r. formalnie jako Stowarzyszenie Chór Akademicki Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, założone przez środowisko prawnicze KUL.

Moje wspomnienia dotyczą okresu moich studiów, które rozpocząłem w roku akademickim 1951/1952. Wtedy też od razu zapisałem się do Chóru Akademickiego, będącego wówczas znaczącą organizacją studencką. Po przesłuchaniu przez ówczesnego dyrygenta, mgr. prawa Ireneusza Leszka Hofmana, zostałem zakwalifikowany do tenorów i tak już zostało do końca mojej działalności w tym szlachetnym zespole śpiewaczym.

Prezesem chóru była wtedy prężna i powszechnie lubiana koleżanka Krystyna Marszałek, studentka filologii romańskiej, a opiekunem ze strony Rektoratu był prof. dr Zdzisław Papierkowski, znany w Polsce specjalista prawa karnego, jego następcą zaś prof. Jerzy Łukaszewski, historyk¹.

Jako zespół śpiewaczy chór liczył około 100 czynnych chórzystów, którzy dwa razy w tygodniu, we wtorek i w piątek, schodzili się na próby, odbywające się w sali nr 22 na pierwszym piętrze na końcu korytarza w lewym skrzydle gmachu Uniwersytetu. Była to zaiste spora sala, nazywana przez nas „naszą”. Tam też, oprócz prób, odbywały się zebrania zarządu Chóru oraz okoliczno-

KAZIMIERZ PRZYBYŁKO – emerytowany psycholog kliniczny Poradni Leczenia Bólu przy II Klinice Anestezjologii i Intensywnej Terapii Uniwersytetu Medycznego w Lublinie (kierownik prof. dr hab. med. Krzysztof Przesmycki); członek współpracownik Wydziału Nauk Społecznych TN KUL.

* Przygotowany przeze mnie tekst chciałem z radością wygłosić jako jeden z ostatnich podczas uroczystego spotkania w 100-lecie powstania Chóru Akademickiego KUL. Nie było mi to jednak dane ze względu na konieczność wyjazdu w tym czasie na kurację w sanatorium w Krynicy. Tekst ten oddałem więc w godne ręce prezesa Zdzisława Cieszkowskiego, wierząc, że zostanie on odczytany podczas tego spotkania.

¹ Później był długoletnim Rektorem Kolegium Europejskiego w Brugii w Belgii, a za premiera Tadeusza Mazowieckiego ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu.

ściowe spotkania, w tym wieczorki towarzyskie, a także tzw. mikołajki i opłatek czy nawet imieniny niektórych zasłużonych członków.

Chór Akademicki Studentów KUL był w tym czasie istotną wizytówką Uczelni, której działalność i finansowanie były zależne od życzliwości ludzi i oparte na ofiarach składanych na tacę w kościołach całej Polski. Dlatego też tak często i tak wiele śpiewaliśmy w różnych kościołach tak lubelskich, jak i w innych częściach Kraju, by świadczyć, że uczelnia żyje i działa, i to w rozmaitych obszarach i płaszczyznach – przede wszystkich naukowej i edukacyjnej, ale też kulturalno-artystycznej.

*

Chór Akademicki Studentów KUL był wówczas dość liczny zespół śpiewaczym, składającym się – co warto zaznaczyć – wyłącznie ze studentów i niekiedy absolwentów KUL-u, i to z wszystkich wydziałów, specjalności i kierunków studiów oraz wszystkich roczników. Chórzyści różnili się więc wiekiem, zwłaszcza że na próby przychodzili też nieco starsi absolwenci oraz studenci piątego roku Wydziału Prawa, czyli ostatniego z tych, które były wówczas postawione w stan likwidacji przez władze państwowe (czytaj: komunistyczne).

Nasza działalność była spontaniczna, radosna, ale przy tym odpowiedzialna. Zdawaliśmy sobie sprawę, że każdy występ naszego chóru w kościele czy na publicznym koncercie ma przynieść uniwersytetowi określony pożytek ze strony społeczeństwa, chociażby w postaci większej kwoty złożonej na KUL w postaci składki na tacę lub w inny sposób.

Uniwersytet nie miał w tym czasie żadnej dotacji państwowej, a utrzymywał się tylko ze składek społecznych, pieniędzy składanych głównie na tacę w kościele lub do puszek przed kościołem. Składki na KUL odbywały się dwa razy do roku – w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia i drugi dzień Wielkiej Nocy. Studenci w charakterystycznych białych czapkach chętnie brali udział w takich zbiórkach pod kościołami. Z funduszy uzyskiwanych z owych społecznych składek władze KUL-u opłacały pensje profesorom, innym wykładowcom i pracownikom administracji. Z tej puli musiały też jednak, o zgrozo, płacić podatki dla nieprzyjaznego dla państwa jako trybut za to, że KUL istnieje!

Lata pięćdziesiąte to w działalności KUL-u okres pod wieloma względami bardzo trudny. Uczelnia przeżywała wówczas nie tylko ogromne trudności materialne, ale zwłaszcza polityczne, w tym doświadczała licznych szykan i ograniczeń², planowano wręcz jej zamknięcie. Był to w życiu uczelni „okres bardzo szcze-

² W tym czasie dokonano chociażby bezprawnego zaboru gruntów należących do Uniwersytetu, między innymi na Poczekajce, tam gdzie dziś stoi szpital przy al. Kraśnickiej.

gólny – pozornie najgorszy. Czas izolacji, getta, ostrych restrykcji i prześladowań. Okres oznaczony później kryptonimem «miniony». Równocześnie była to epoka największej integracji wewnętrznej, w której w pełni realizowała się wówczas idea *universitas jako communitas*, uczących i studentów”³.



Członkowie Chóru Akademickiego Studentów KUL
przed głównym wejściem do Uniwersytetu

Rektorem w tym czasie był ks. prof. dr hab. Józef Iwanicki, znany logik i metodolog nauk, wcześniej profesor Uniwersytetu Warszawskiego. To on z powodzeniem przeprowadził KUL przez ten trudny i pełny prześladowań i szykan okres.

Mimo ograniczeń finansowych i ogólnej pauperyzacji uniwersytet fundował studentom pomoc w postaci stypendiów stołówekowych, co wówczas stanowiło dla nas, studentów wielkie wsparcie. Moją motywacją wstąpienia do Chóru Akademickiego była zatem również wdzięczność i chęć przynajmniej po części odpracowania uzyskanego stypendium i innych dóbr w postaci na przykład miejsca w akademiku przy ulicy Wyszyńskiego 8. Wydatnie sprzyjała temu również prezes Chóru, Krystyna Marszałek. To ona zachęcała mnie, onieśmiałego kandydata, jak i innych do pracy i tworzyła bardzo sprzyjającą atmosferę dla wszystkich, a zwłaszcza dla nowych członków zespołu.

³ Por. I. Sławińska, *Dwa spotkania*, https://www.kul.pl/irena-slawska,art_43749.html.

Trzeba przy tym podkreślić, że w tym czasie liczba studentów KUL-u była doprawdy spora. Rekrutowali się z całej Polski. Nigdy później w swojej historii KUL nie miał tak obfitego napływu studentów. Przybywali tu wówczas w pewnym sensie życiowi rozbitkowie z zadrami w życiorysach, odrzuceni przez państwowe uczelnie albo tacy, którzy wręcz nie mieli szans na nie się dostać ze względu na „złe pochodzenie klasowe”. Przeszkodą w przyjęciu na studia był wówczas nawet kontakt rodziców z kimś z rodziny za granicą.

Studentów było wówczas tak wielu, że w czasie przerw w wykładach trudno było niekiedy precyzyjnie się na korytarzach. Najwięcej studentów było na polonistyce, historii i filozofii – po około 300 osób na roku, mniej natomiast na neofilologiach.

W tym czasie pozostały jeszcze na KUL-u resztki studentów z ostatnich lat Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, który został zamknięty decyzją ministra szkolnictwa wyższego E. Krassowskiej.

*

Chór Akademicki był to wówczas zespół bardzo ambitnych studentów, którzy swoje pasje kulturalne gotowi byli realizować dosłownie przez cały rok, nawet w okresie wakacji, kiedy były organizowane turnusy szkoleniowe⁴.

Warto wspomnieć, że wśród chórzystów byli między studenci, którzy oprócz zwyczajnych studiów kierunkowych uczęszczali też do Szkoły Muzycznej w Lublinie: Edmund Markowicz, Michał Mleczek, Andrzej Kładoczny i inni, którzy – można rzec – już prawie profesjonalnie wspomagali nas, amatorów. Chór występował na wszystkich uroczystościach uniwersyteckich. Śpiewał też kolędy w okresie Bożego Narodzenia, a pieśni pasyjne Wielkim Poście prawie we wszystkich kościołach lubelskich. Dawał też co roku dwa duże koncerty publiczne dla społeczeństwa Lublina – Koncert Kolęd w drugiej połowie stycznia i wiosenny Koncert Pieśni Polskich w maju na zakończenie roku akademickiego.

Z naszym Chórem często występował ociemniały artysta baryton Ryszard Gruszczyński, śpiewający przy akompaniamencie prof. Jerzego Sokorskiego z Warszawy. W koncertach brali udział znani artyści: Maria Fołtyń, sopranistka, Andrzej Hiolski, tenor z Opery Śląskiej, i Bernard Ładysz, bas z Warszawy.

*

⁴ Zob. dalej s. 43 n.

Chór Akademicki Studentów KUL, formalnie jako Stowarzyszenie Chór Akademicki Studentów KUL, sam się rządził, miał własny hymn, statut, pieczęć, konto bankowe i skromny majątek w postaci szafy i zdeponowanych w niej materiałów nutowych.



Krystyna Marszałek
(1930-2007)

Naszym prezesem – przewodnikiem, autorką wielu pomysłów i nadto bardzo miłą koleżanką – była, jak już wspomniałem, Krystyna Marszałek, która mimo ewidentnych nadzwyczajnych walorów intelektualnych, organizacyjnych i innych nigdy się nie wywyższała. Pozostała zawsze życzliwa i pomocna dla innych i bezpośrednia w działaniu. Zawsze czuła się studentką, a potem absolwentką KUL, związaną w sercu ideą „Deo et Patriae”.

O KUL-u nie mówiła inaczej, jak tylko „mój uniwersytet”. Sprawnie kierowała naszym zespołem, animowała i stymulowała nas do sprawnego działania.

Do pomocy miała swojego zastępcę, kolegę Bolesława Baniaka, studenta polonistyki, i sekretarza, Danusię Wojtczak, studentkę historii. Członkami Zarządu byli koleżanka Halina Moniuszko i piszący te słowa Kazimierz Przybyłko, któremu wobec rozlicznych pomysłów organizacyjnych i ogromu związanej z tym pracy Zarząd Chóru na którymś z zebrań przydzielił funkcję drugiego zastępcy prezesa, jak to określono, do spraw organizacyjnych. Miał on dbać chociażby o nawiązywanie kontaktów z osobami, które Zarząd Chóru zamierzał zaprosić wówczas na uczelnię. Byli to głównie profesorowie z Krakowa, którzy wygłaszali prelekcje o tematyce muzycznej, tacy jak prof. Bronisław Rutkowski, wówczas rektor Akademii Muzycznej w Krakowie, Stefan Kisielewski, publicysta i muzykolog, prof. Jerzy Pogonowski, erudyta z Krakowa, który z nami sympatyzował jako były śpiewak operowy, i inni. Odczyty były organizowane przez Zarząd Chóru w auli uniwersyteckiej i były dostępne dla wszystkich zainteresowanych z miasta. Stosowne, informujące o tym duże afisze były wywieszane u wejścia do KUL-u oraz do Filharmonii Lubelskiej. W tym czasie słuchaliśmy poza tym wykładów innych wybitnych profesorów, też przede wszystkim ze środowiska krakowskiego: Romana Ingardena, Marii Ossowskiej, Tadeusza Lehr-Spławińskiego, Jana Parandowskiego, Konrada Górskiego oraz Juliusza Kleinera, onegdaj profesora KUL, wówczas zaś Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Zarząd Chóru Akademickiego Studentów KUL, Lublin, 1951 r.

Siedzą (od lewej): Danuta Wojtczak (sekretarz), Krystyna Marszałek (prezes) i Halina Moniuszko (członek zarządu). Stoją (od lewej): Tadeusz Przybyłko (członek zarządu, II wiceprezes), Bolesław Baniak (zastępca prezesa) i Władysław Boruch

Chór nawiązał ściśle kontakty z Filharmonią Lubelską, zwłaszcza jej dyrygentem i dyrektorem artystycznym Olgierdem Straszynskim, który był dla nas bardzo życzliwy. Owocem tej współpracy były koncerty w Filharmonii z udziałem Chóru Akademickiego Studentów KUL, a także nagrania śpiewów Chóru dla Polskiego Radia, emitowane potem w programie dla Zagranicy. Olgierd Straszynski sam z siebie uczył nas emisji głosu i zasad dyrygentury i często uczestniczył w naszych zajęciach. Dzięki życzliwości Olgierda Straszynskiego staliśmy się też gospodarzami niedzielnych poranków muzycznych dla studentów w Filharmonii Lubelskiej. Bilety na owe poranki rozprowadzaliśmy wśród studentów wszystkich lubelskich uczelni, dzięki czemu nasz Chór zyskał popularność w środowisku lubelskim. Olgierd Straszynski zachęcał nas do przychodzenia na koncerty z własną partyturą, by w ten sposób z większą korzyścią śledzić całe wydarzenie oraz pracę muzyków i śpiewaków.

*

Chór Akademicki Studentów KUL był organizacją ważną dla władz uczelni, dlatego co roku Rektor KUL organizował wspomniane już obozy szkoleniowe w okresie wakacji. Obozy w latach 1951 i 1952 były organizowane w Smolajnach (Smołowie) nad Łyną w dawnych dobrach biskupa warmińskiego i księcia poetów Ignacego Krasickiego, w 1953 r. w Krynicy Górskiej (dwa turnusy), a w 1954 r. we Fromborku (również dwa turnusy).

Przykładowo obóz szkoleniowy w Krynicy odbywał się na posesji willi „Ostoja” przy ulicy Leśnej 18. Uczestniczyła w nim grupa 35 studentek zakwaterowanych w dużym namiocie wojskowym i ja jako organizator zajęć i opiekun z ramienia Rektoratu zakwaterowany oddzielnie⁵. Organizowaliśmy wycieczki bliższe i dalsze do Muszyny, Szczawnicy, Tylżcza i w pobliskie góry, czyli Gorce. W Krynicy prawie codziennie spotykaliśmy słynnego dziś malarza-prymitywistę – Nikifora, który siadywał na murku przy ulicy Kazimierza Puławskiego i malował małe portreciki oraz pejzaże. Przyglądaliśmy się jego pracom, lecz kontakt werbalny z nim był mało możliwy, gdyż Nikifor był głuchoniemy.

W pobliskiej willi „Ostoja” przebywali w tym czasie profesorowie z KUL-u: prof. Andrzej Wojtkowski z żoną, córką i klerykiem Julianem, prof. Jan Dobrzański, prorektor, z synem Michałem, ks. prof. Henryk Strąkowski, późniejszy biskup sufragan lubelski, a także żona prof. Zdzisława Papierkowskiego, farmaceutka, z córką Krystyną oraz mgr Adam Rodziński, filozof.

Z kolei dobrze zorganizowany obóz szkoleniowy we Fromborku był już koedukacyjny. Studentki mieszkaly w obiektach kanoników warmińskich, a studenci w namiotach wojskowych blisko Zalewu Wiślanego. Odbywszy zaplanowane zajęcia merytoryczno-szkoleniowe, angażowaliśmy się do prac przy pielęgnii buraków i do żniw w pobliskim Państwowym Gospodarstwie Rolnym (PGR), a zarobione w ten pieniądze przeznaczaliśmy na wycieczki do Trójmiasta – Gdyni, Sopotu i Gdańska. Jednej niedzieli byliśmy na Mierzei Wiślanej i w Krynicy Morskiej, gdzie śpiewaliśmy w kościele OO. Kapucynów. Była też wycieczka do Świętej Lipki. Ja sam odbyłem też w tym czasie krótką praktykę w Szpitalu Psychiatrycznym w Braniewie, gdzie przekonałem się, że pacjentki autochtonki mówiły między sobą tylko po niemiecku...

⁵ Prof. Jan Dobrzański, prorektor KUL, mieszkający wtedy w pobliskiej willi „Ostoja” proponował mi wspólne zamieszkanie z jego synem Michałem.



Podczas obozu szkoleniowego w Krynicy, 1953 r.
Od lewej: dyrygent Leszek Hofman, jedna z chórzystek, Janina Abramowicz,
opiekun chóru, dr Jerzy Łukaszewski, i chórzysta Gustaw Kania

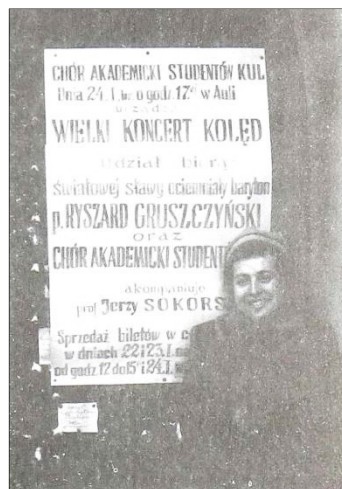


Przy obiedzie podczas obozu szkoleniowego we Fromborku, 1954 r.

Nasz zespół śpiewaczy, Chór Akademicki Studentów KUL, pod względem wykonawstwa z pewnością różnił się od chóru, który zorganizował później i prowadził prof. Kazimierz Górski i jego następcy. Nasze występy odbywały się zarówno na Uczelni, jak i poza nią. Najważniejszym naszym obowiązkiem było staranne przygotowanie repertuaru na uroczystości uniwersyteckie, a zwłaszcza inaugurację roku akademickiego, na którą przyjeżdżali dostojnicy Kościoła – biskupi diecezjalni z Prymasem Tysiąclecia Księdzem Kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele. Przyjeżdżał też zwykle minister szkolnictwa wyższego lub jego zastępca i minister do spraw wyznań Kazimierz Kąkol oraz inni przedstawiciele rządu. Na uroczystości inauguracji co roku przybywała większość ambasadorów z krajów Zachodniej Europy akredytowanych w Polsce: Anglii, Francji, RFN, ale również Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii i innych. Ich obecność na KUL-u zmniejszała nieco nagonkę na KUL.

Inauguracja roku akademickiego w KUL to była gala, wielkie wydarzenie nie tylko uniwersyteckie, ale i społeczne. Podczas inauguracji śpiewaliśmy zwykle dwie pieśni hymniczne: *Gaudeamus igitur* („Radujmy się”) oraz *Gaude Mater Polonia* („Raduj się, Matko Polsko”).

Poza inauguracją nasz Chór, jak już wspomniałem, organizował na uczelni dwa wielkie koncerty w roku: po Świętach Bożego Narodzenia Wielki Koncert Kolęd z udziałem solistów oraz w maju, na zakończenie roku akademickiego, Koncert Pieśni Polskich, również z udziałem solistów. Gromadziły one w naszej skromnej wówczas auli istne tłumy mieszkańców Lublina. Śpiewaliśmy utwory głównie kompozytorów polskich: Chopina, Kazury, Karłowicza, Maklakiewicza, Moniuszki, Niewiadomskiego, Nowowiejskiego, Szymanowskiego i innych, niekiedy o dużym stopniu trudności, jak *Mruczkowe bajki* Wiechowicza czy *Polonez As-dur* Chopina. W repertuarze mieliśmy także *Bogurodzicę*, *Alleluja* Haendla, pieśni kościelne, popularne walce, takie jak *An der schönen Dunau* Johanna Straussa młodszego (1867), czyli *Nad pięknym i modrym Dunajem*. Przygotowania wokalne koordynowali ks. dr Wiktor Preizner i ks. prof. Tadeusz Miazga, który jako dyrygent był bardzo wymagający. Nad utworami pracowaliśmy długo, gdyż chór składał się w przeważającej mierze ze studentów-amatorów. Tylko niektórzy mieli średnie wykształcenie muzyczne lub byli w trakcie jego realizacji.



Kolędy śpiewaliśmy także w lubelskich kościołach, zwłaszcza tych bardziej zaprzyjaźnionych, na przykład OO. Dominikanów na Starym Mieście⁶, OO. Kapucynów przy Krakowskim Przedmieściu oraz lubelskiej Katedrze, w której gościł nas, obdarowując sownie słodyczami, ks. dr Jan Skowronek, za co dziękowaliśmy mu, śpiewając: „Leci, leci Skowroneczek, wiosnę niesie nam”. W tych koncertach występowali wspomniani artyści-soliści: Maria Fołtyn z Warszawy, Andrzej Hiolski z Opery Śląskiej i Bernard Ładysz z Warszawy.



Chór Akademicki Studentów KUL po koncercie w kościele OO. Dominikanów, Lublin, 1953 r.
Nad całą grupą góruje dyrygent, Leszek Hofman

Koncertowaliśmy również poza Lublinem. Każdego roku księża zapraszali nas do swoich kościołów. Śpiewaliśmy zatem gościnnie w kościele Garnizonowym w Puławach, u Świętego Józefa w Puławach-Włostowicach, a także w Świątyni Sybilli. Z Puław Wisłą płynęliśmy statkiem „Marzanna” do Kazimierza Dolnego. W czasie rejsu wystąpił kwartet męski w składzie: Gustaw Kania, Stanisław Jamróz, Edmund Markowicz i Kazimierz Przybyłko. Zespół ten był specjalnie przygotowany przed dyrygenta mgr. Czesława Domańskiego. W Kazimierzu koncertowaliśmy w tamtejszej Farze, znanej z architektury, wystroju i organów o wyjątkowym brzmieniu. W Kazimierzu występowaliśmy również w kościele OO. Reformatów „na Górcze”. W naszej wyprawie uczestniczyli duszpasterze

⁶ Gdzie organistą, muzykologiem i kompozytorem był przez długie lata (1915-1962) artysta organomistrz Stanisław Koszowski. Zob. W. Kopeć, *Działalność muzyczna Stanisława Koszowskiego*, Lublin 2012, s. 17.

akademiccy: ks. Daleczko, jezuita, ks. Stefan Bareła, późniejszy biskup częstochowski, i ks. Kazimierz Król. Przygotowanie i opracowanie repertuaru koncertu było wynikiem pracy dyrygentów ks. prof. Tadeusza Miazgi i mgr. Czesława Domańskiego, który był również organistą w kościele Akademickim.



Pamiętkowe zdjęcie z wiosennych koncertów Chóru Akademickiego Studentów KUL w Puławach i w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą



Chórzyści przed świątynią Sybilli... ... i przed pałacem w Puławach

*

W Chórze Akademickim Studentów KUL przeżyliśmy wiele radosnych momentów w naszym młodzieńczym życiu. Teraz przypominają o nich tylko stare i pożółkłe zdjęcia w albumie. Była nas spora gromada, która się dobrze rozumiała i wiele nas ze sobą łączyło: wspólna praca, ćwiczenia, śpiew, występy artystyczne, wyjazdy, obozy szkoleniowe i wiele przyjemnych przeżyć. Chór Akademicki Studentów KUL zachowałem głęboko w pamięci i na jego wspomnienie serce mi wyraźnie przyspiesza. Chór wzbogacił nas duchowo i dawał poczucie przynależności do wspólnoty ludzi wrażliwych na piękno. Tę wspólnotową więź odczuwamy i dziś po tylu latach – mimo upływu czasu oraz zacierania się wspomnień i przeżyć młodzieńczych. Dlatego każda uroczystość związana z chórem jest dla mnie bliska, bo przypomina mi radosny i twórczy zespół śpiewaczy. Chór Akademicki Studentów KUL stanowi społeczność osób, która obok Teatru Akademickiego KUL należała do znaczących organizacji uniwersyteckich. Również współpraca między chórem i teatrem układała się znakomicie, czego dowodem było wystawienie jednej ze sztuk znanego pisarza katolickiego Jerzego Zawiejskiego.

Wiele naszych koleżanek i kolegów z Chóru Akademickiego odeszło już do wieczności. Pozostało nas niewielu, pozostających z sobą w nieustającym przyjacielskim kontakcie. Są to: Danuta Wojtczak z Warszawy, Henryk Górski z Warszawy, Danuta Skiba z Radomia, Edmund Markowicz z Gorlic, Henryk Wojtulewicz, Halina Sawecka z Lublina (prof. UMCS i KUL), Danuta Drzazga-Plisiecka, Zuzanna Zwolska i piszący te słowa Kazimierz Przybyłko z Lublina. Niedawno rozmawiałem telefonicznie z Gustawem Kanią, znaczącym chórzystą, dziś już niestety nieżyjącym, podobnie jak nasz długoletni kolega z Biblioteki Uniwersyteckiej KUL – kustosz Franciszek Chwalewski. Poza Polską żyją jeszcze dwaj koledzy chórzyci – Stanisław Jamróż w USA i Andrzej Kładoczny w Kanadzie.

Hymnem Chóru Akademickiego Studentów KUL, którym rozpoczynaliśmy każdy występ, był fragment pieśni Feliksa Nowowiejskiego ze słowami:

Pieśni, uśmiechem życia bądź,
gromką pobudką bądź dla dusz,
w niemocne serca skrzydłem trąć
i dobru, pięknu, prawdzie służyć.

*

Kiedy jesteś bracie młody
Kiedy kochasz cały świat
Wtedy z pieśnią idź w zawody
I nie marnuj szczęścia lat.
Śmiej się nawet gdy ci źle,
Kochaj KUL-u mury stare
I pamiętaj o tym, że:
Frontem do KUL-u, frontem do KUL-U,
Tak jak nasz chór – frontem do KUL-u,
Raźniej ci będzie – frontem do KUL-u
Niech zabrzmiał wiatr.

Słowa tego hymnu przekazali nam nasi poprzednicy z Chóru Akademickiego Studentów KUL Marian Grajewski i Jerzy Fida, studenci Wydziału Prawa. Ja również, jako były II wiceprezes Chóru, pozwalam sobie przekazać to miłe przesłanie naszym następcom w chóralnym śpiewie.

*

Pisząc ten tekst, miałem na uwadze przede wszystkim dobro, jakie otrzymałem od władz uczelni, i chciałem w ten sposób – możliwy dzisiaj dla mnie – odwdziżyć się za nie. Przed laty wyrazem tego był w pewnym sensie mój aktywny udział w Stowarzyszeniu Chór Akademicki Studentów KUL. Poza tym, że chciałem być aktywny, równocześnie pragnąłem też zdobywać nowe umiejętności – nową wrażliwość artystyczno-muzyczną i poznawać nowe utwory kompozytorów polskich i obcych, które ćwiczyliśmy na próbach i z radością śpiewaliśmy na koncertach.